WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 18/30 kwietnia № 32. Rok 1860.

Korrespondencya

Dolecko pod Skierniewicami, dnia 20 lutego 1860 r.

Wywięzując się z przyrzeczenia mego, udzielam wam w krótkości *sprawozdanie z obrad Komitetu Towarzystwa Rolniczego, mianowicie pod względem kwestyi oczynszowania włościan*, Jak ci wiadomo z Roczników Towarzystwa za miesiąc styczeń r. b., Komitet Towarzystwa Rolniczego, oddając kwestyę oczynszowania włościan pod rozbiór Ogólnego Zgromadzenia, wniósł takową pod dyskussyę przez swych delegowanych, w sześciu zapytaniach; donoszę ci więc z chlubą dla obywatelstwa kraju naszego, iż Komitet zaszczytnie wywiązał się z tak trudnego zadania; z całego toku téj pracy wybitnie maluje się głęboka erudycya, może nawet aż do zbytku posunięta, zbadanie tak żywo nas obchodzącéj kwestyi pod wszelkiemi jéj postaciami, pogląd na drodze postępu i cywilizacyi, zamiłowanie ludzkości i dobra ogólnego, oswobodzenie się z wszelkich egoistycznych widoków, jedném słowem, zaszczytném to jest dla obywateli kraju naszego. Ogólne Zgromadzenie oceniło zasługi Komitetu, utrzymując w zupełności dawny jego skład, oprócz dwóch ubyłych, w miejsce których powołano Władysława Gruszeckiego i Gustawa Zielińskiego, tak zaszczytnie w kraju znanych.

Co do saméj kwestyi oczynszowania, nie spodziewajcie się, aby Komitet podał zasady, według których mamy przystąpić do oczynszowania, aby usunął wszelkie trudności; tego nie uczynił i nie mógł uczynić, starał się nas jedynie zapoznać z tak ważną kwestyą, wykazać wszystkie trudności, przemiany jakie nas czekają, środki, których się chwytać należy w rozlicznych przypadłościach. Krótko mówiąc, przedstawił tak ważną kwestyę w rzetelném świetle, z wszelkiemi następstwami. Oddając wszakże hołd należny światłéj i mozolnéj pracy Komitetu, przemilczéć nie mogę, iż pominął jednę ważną okoliczność, to jest, iż nie zwrócił dostatecznéj uwagi, czyli włościanie, wedle wskazanych zasad do oczynszowania, będą w możności zadość uczynić przepisanym warunkom. Według ustawy z grudnia 1858 r., włościanin, przystępując do objęcia w czynsz posiadanego dotąd gospodarstwa, winien zapłacić właścicielowi za budowle, za obsiewy i załogi powrócić. Ktokolwiek zna bliżéj zamożność naszych włościan, przyzna, iż zbyt mała ilość znajdzie się gospodarzy, którzyby tym warunkom zadość uczynić mogli. Cóż ztąd wyniknie? Właściciele, mając za sobą prawo, prawnie domagać się będą wynagrodzenia za odstąpione budowle, obsiewy; włościanie, nie mając czém zapłacić swych panów, będą im skrycie złorzeczyć, nienawidzieć, uważając ich za sprawców swéj niedoli; w tym stanie rzeczy rok za rokiem upływać będzie, dopóki potrzeba nie wywoła nowych rozporządzeń, które bez wątpienia właścicielom korzyści nie przyniosą. Nie uważam ja przecież téj kwestyi za tak rozpaczliwą. Rząd, ogłaszając ustawę z grudnia 1858 r., uświęcił prawo własności ziemskich właścicieli, rozproszył płonne nadzieje obałamuconych włościan przez ludzi złéj woli, iż wszystko co dotąd posiadają w czasowém użyciu, oddane im będzie bezpłatnie, na własność; teraz dopiero przychodzą do przekonania, iż cudzéj własności bezkarnie pod tarczą Opiekuńczego Rządu zagrabiać nie można; to przecież nie przesądza, abyśmy literalnie trzymali się ustawy z 1858 r., abyśmy bez względu na zamożność włościan, nie inczéj do umowy z niemi przystępowali, aż gdy się zadeklarują, iż za wszystko co nasze, co im do użytkowania udzielili, gotówką wypłacą. Owszem, postąpmy odwrotnie z włościanami; przywoławszy ich, powiédzmy im: iż według prawa powinniście nam tyle i tyle zapłacić, że inaczéj nie możecie przystąpić do oczynszowania; lecz z uwagi na waszą niezamożność, pragniemy wam przyjść w pomoc, abyście do swéj własności doszli; że nie żądamy za budowle tylko połowę wartości, i że za to wszystko co wam oddajemy na własność, nie żądamy abyście nam na raz jeden gotówką zapłacili, lecz całą tę należytość dzielemy na dwie części, jednę połowę zapłacicie gotówką w 8miu półrocznych ratach, drugą połowę zamieniemy wam na dnie, które w 6ciu latach w pewnych terminach po umówionéj cenie, odrobicie.

Z téj zasady wychodząc, komunikuję wam myśl moją, w jakiby sposob należało zawierać kontrakty z włościanami mniéj zamożnymi. Komitet w swych wnioskach nadmienił, podobnież jak i okrąg Wieluński w kwestyi oczynszowania, iż gdyby włościanin nie mógł zapłacić za budowle i obsiewy, iż w takim razie od wartości tych budowli i obsiewu na kapitał zamieniony procent 5% do czynszu zaliczony będzie. Srodek ten, pomimo należnéj czci dla twórców tego wniosku, za niewłaściwy uważam, a to pod dwojakim względem—naprzód, iż włościanin, według swych wyobrażeń, wtedy dopiero uważać się będzie za właściciela budowli, gdy za nie zapłaci, czyli jak oni mówią, gdy wkupne wyliczy; inaczéj uważać to będzie za darowiznę, według zaś ich pojęć—«co darowane, to może być odebrane.«— Doliczenie procentu do czynszu, to jest dla niego za ciemne, nie dość jasne;—powtóre, iż takie doliczenie podwyższałoby znacznie stopę czynszu. Wysokość czynszu nie powinna nigdy dochodzić cyfry wyrażającéj czysty dochód z gruntu. Nasz chłopek, nie odwołując się do pomocy tabelek lustracyjnych, dokładnie obliczy wysokość czynszu, i od téj cyfry żadne uwagi, ni namowy nie skłonią go aby odstąpił; z tych więc powodów, aby zapewnić sobie punktualny wpływ czynszu, starajmy się oznaczyć jego cyfrę w ten sposób, aby włościanin w przemianie swego stanowiska upatrywał poprawę swego losu, iżby miał bodziec do pracy, a wtedy wszelkie zastrzeżenia solidarności będą zbyteczne; wypłata regularna czynszu zamieni się u niego w sakramentalny obowiązek. Kiedy więc nie zgadzam się na proponowany przez okręg Wieluński środek, przystępuję do rozwinięcia rzuconéj powyżéj idei. Skoro włościanin zapłacić ma za budowle, uważam, iż najwłaściwiéj za zasadę ceny przyjąć taksę do Dyrekcyi Ubezpieczeń podaną; gdy zaś od daty detaksacyi do téj pory kilkanaście lat upłynęło, gdy do tego czasu budowle uległy w części zniszczeniu. gdy z przejściem na własność czynszownika, właściciel uwolni się od obowiązku opłaty składki ogniowéj i ciągłéj reparacyi tych budowli; sądzę przeto, iż właściciele, pragnąc przyjść w pomoc swych włościanom, zadeklarują się, iż lubo służy im prawo wymagania całkowitéj wartości, poprzestaną na połowiczném wynagrodzeniu. Ta ofiara nie będzie dla właściciela zbyt uciążliwą, dla włościan stanie się wielkiém dobrodziejstwem, które ocenić potrafią.

Przystępując do obliczenia, biorę za wzór gospodarstwo całorolne, o włóce gruntu. Na takiém wartość budowli oceniam przeciętnie na złp. 500, przypadnie więc do zapłaty złp. 250.

Co do obsiewów. Na włóce gruntu zwykle obsiewa się:

Zyta korcy 8, a fl. 16	złp.	108
Owsa korcy 8, a fl. 9	złp.	72
Jęczmienia korcy 3, a fl. 16	złp.	48
Grochu korzec 1, a fl. 24	złp.	24
Kartofli korcy 7, a fl. 4	złp.	28
Razem	złp.	280

Nadmienia się, iż jeżeli istnieją między stronami poprzednie umowy co do wartości obsiewów i sposobu zwrotu, takowe utrzymane być powinny; w przeciwnym razie, bierze się średnia cena z 20tu lat ostatnich, z potrąceniem dwóch lat najtańszych i najdroższych.

Co do załóg:

Załogi mają być zwrócone właścicielom—jest to najważniejszy ustęp, od urządzenia bowiem wzajemnych w téj mierze stosunków, zawisło dalsze rozwinięcie gospodarstwa stron kontraktujących. Ponieważ w ogólności woły jako i konie włościańskie niezdatne są do dworskiéj roboty, byłbym za tém, aby za zasadę przyjąć, iż aby załogi były zwrócone, potrzeba obu stron zgody, to jest iżby nie tylko gospodarz chciał oddać, ale żeby pan także zgadzał się na ich przyjęcie, w przeciwnym razie załogi u włościan pozostają.

Co zaś do wynagrodzenia, stanowić będą albo układy poprzednio w tym względzie zawarte, lub ogólna zasada: wół złp. 150, koń złp. 180—a więc za parę wołów i konia złp. 480, czyli ogółem z całego gospodarstwa:

a) za budowle	złp.	250
b) za obsiewy	złp.	280
c) za załogi	złp.	480
Razem	złp.	1010

Ponieważ jak wyżéj powiedziałem, mało jest włościan tyle zamożnych, iżby mogli wyliczywszy złp. 1010, zaopatrzyć się w inwentarz roboczy, wnoszę, iżby powyższą kwotę zwrócili w robociznie; upoważnia nas do tego Postanowienie Rady Administracyjnéj, dozwalające na lat 6 ustanowić dnie robocze; należałoby przeto kwotę złp. 1010 dozwolić w połowie odrobić, a drugą połowę w 6 półrocznych spłacić; natenczas wnosiłbym za oznaczeniem przez lat 6 następującéj robocizny:

Do kosy przed żniwa dni 4, a fl. 3	złp.	13
Do żniwa dni 10, a fl. 2	złp.	20
Do zwózki zboża z pola dni 3, a fl. 4	złp.	12
Do wywózki ziarna, nie daléj jak mil 4, dni 4, a fl. 4	złp.	16
Do wywózki mierzwy dni 3, a fl. 3	złp.	9
Do grabienia siana dni 5, a fl. 1	złp.	5
Do kopania kartofli dni 9, a fl. 1	złp.	9
Razem	złp.	84

Pomoc takową uważam nieocenionéj wartości; mówię to z doświadczenia, gdyż mając od lat 16tu oczynszowane grunta włościańskie, pomoc tego rodzaju mam zapewnioną; tém więcéj byłbym za ustanowieniem takiéj robocizny, gdyż czynszownikowi nawykłemu dotąd do pańszczyzny, te dnie w ciągu roku rozrzucone nie będą się zdawać uciążliwemi, a przytém chodząc do dworu do roboty, nie odwyknie od tego rodzaju posługi, i chętniéj za najem wychodzić będzie.

Co do wypłaty gotówką drugiéj połowy należytości za budowle, obsiewy i załogi, ta nie będzie dla gospodarzy na czynszu osiadłych uciążliwą, ze względu, iż część roboczego inwentarza, jako zbyteczną, będą mogli uprzedać, a przytém najem poda im obfite źródło dochodu.

W ten sposób postępując włościanie, mając sobie ułatwioną sposobność objęcia gruntu w czynsz wieczysty, chętnie przystępowaliby do układów; skłonniejszemi nawet byliby do zaofiarowania wyższego czynszu. Zniknęłoby wówczas to niesprawiedliwe uprzedzenie, iż włościanie nasi nie są dotąd usposobieni do oczynszowania, iż nie pojmują korzyści wyjścia z pańszczyzny, iż potrzeba ich wpierw uświęcić, wykorzenić nałóg pijaństwa i próżniactwa. Mam mocne przekonanie, na długoletniém doświadczeniu oparte, iż włościanin polski marzy tylko o téj szczęsnéj chwili, aby mógł okupić kawałek ziemi, na niéj swobodnie pracować, w tym celu natęża pracy, podwaja oszczędność. Dobra rządowe, po całym kraju posiane, jak niemniéj prywatne już oczynszowane, dały im poznać wyższość gospodarstw oczynszowanych. W miarę wzrastającéj zamożności odzywa się w nich chęć do postępu na drodze cywilizacyi, chętnie dzieci swe do szkółek wysyłają, gdzie ich nie ma ugadzają w kilku nauczyciela, który im dzieci uczy; gdy tymczasem u włościan pańszczyznianych, choć szkółka istnieje i składkę opłacać muszą, dzieci na naukę nie wysyłają; gdyż w niedostatku naukę za zbyteczną uważają, a najczęściéj, iż nie mając za co sprawić przyzwoitego przyodziewku dla swych dzieci, wolą przez całą zimę na przymurku za piecem trzymać, niż obdartych bez obuwia do szkoły wysyłać, i nędzę swą na jaw wystawiać.

Co zaś do zarzucanego nałogu pijaństwa naszym włościanom, sądzę, iż ten zarzut od lat dwóch nie powinien miéć miejsca. Są okolice, całe powiaty, gdzie włościanie wyrzekli się napojów gorących, i dotąd trwają w poślubionéj trzeźwości. Gdzie tylko istnieją osady czynszowe, zamożność widocznie wzrasta, wszędzie do zasobów dochodzą; mamy mnóstwo wiosek, gdzie nic nadzwyczajnego znaleźć kilka lub kilkanaście tysięcy złotych gotówką u gospodarza; takie kapitaliki nie powstały skutkiem obudzonego przemysłu lub handlu, lecz są jedynie owocem pracy i oszczędności; doszli oni już do pojęcia, iż czas to kapitał, i dla tego starają się, aby im żaden dzień bezowocnie nie przeszedł.

Wypowiedziawszy co miałem na sercu o położeniu naszych włościan, zwracam się teraz do właścicieli ziemskich. Według podań statystycznych, w kraju naszym znajduje się dotąd posad włościańskich nie oczynszowanych 124,000, z tych 39,000 jest posad, których rozległość 9ciu morgów nie przechodzi. Właściciele majątków, w których znajdują się siedziby tak rozdrobnione, obrabiają swe grunta dworskim sprzężajem, od włościan mają jedynie zapewnioną pomoc ręczną; w takich więc majątkach daleko większa jest łatwość przejścia z systemu pańszczyznianego do parobczanego, dość tylko kilka mieszkań dla powiększonéj liczby parobków przysposobić; co zaś do robocizny pieszéj, o tę w takich okolicach nie należy się kłopotać—doświadczenie naucza, iż czynszownik w kraju naszym na kilku morgach ziemi, z produkcyi swego gruntu utrzymać się nie potrafi; najem będzie główném źródłem jego dochodu, tak dalece, iż nie wyjdzie dwóch lat po oczynszowaniu, a nastąpi taka konkurencya najemników do roboty, iż wygórowane dotąd ceny najmu zmniejszeniu ulegną. Inaczéj rzecz się ma w majątkach, w których uprawa dworskich gruntów dopełnianą była, albo jedynie sprzężajem wiejskim, lub przy małéj z dworu pomocy; w takich majątkach potrzeba się zaopatrzyć w stosowny inwentarz, w porządki gospodarskie, wybudować nowe stajnie, wozownie, wołownie, mieszkania dla parobków. Ogrom wydatków czeka tych właścicieli, ponieważ w tego rodzaju majątkach gospodarze robią wołmi po dwa i po trzy dni w tydzień; przyjmuje się, iż jedna para wołów dworskich zastąpi dnie od trzech gospodarzy, iż na sześciu gospodarzy liczę jednę parę koni dworskich; w tym razie biorę za przykład wieś, w któréj jest 18tu gospodarzy pańszczyznianych, w takiéj na skutek oczynszowania należy zakupić:

1.	Wołów par 6, po złp. 450 para—uczyni	złp.	2700
2.	Koni par 3, po zł. 600 para—uczyni	złp.	1800
3.	Wozów trzy, po zł. 144 wóz—uczyni	złp.	432
4.	Pługów, radeł 6, po zł. 25—uczyni	złp.	150
5.	Chomont 3 pary, po zł. 48 para—uczyni	złp.	144
6.	Wołownia swém drzewem wystawiona	złp.	1000
7.	Stajnia — — —	złp.	1000
8.	Dom dla parobków — —	złp.	1500
	Ogółem	złp.	8726

Że zaś ogół gospodarzy pańszczyznianych wynosi 85,000, podzieliwszy więc przez 18, wypadnie, iż znajduje się 4722 właścicieli, dla których udzielić należy forszus każdemu po zł. 8726, na co potrzeba kapitału 41,200,172 złp., czyli, iż każden z właścicieli za utracone dnie w stosunku do jednego gospodarza pańszczyznia-

nego, mógłby domagać się w razie udowodnionéj potrzeby, zapomogi, w ılości złp. 484 gr. 20.

Jest nadzieja, iż Rząd, pragnąc przyjść w pomoc właścicielom ziemskim, zwiększy zasadę do udzielania pożyczki Towarzystwa Kredytowego, i że ta przychodząc w krótkim czasie do skutku, wywrze zbawienne rezultata na stan kraju: jednym poda sposobność do rozwinięcia przemysłowego gospodarstwa, drugim zapewni możność utrzymania się przy swych majątkach, przez spłacenie ciążących wierzytelności; lecz aby takowa pożyczka mogła przyjść w pomoc niezamożnym do oczynszowania, zdania tego nie podzielam. Każden z takich posiada majątek obciążony wierzytelnościami; otrzymana pożyczka nie może być obróconą tylko na spłacenie hypotecznych wierzytelności, gdyby nawet doszedł do tak szczęśliwego rezultatu, iżby tą pożyczką spłacił wszystkie wierzytelności, to i w tym razie, uciekając się do nowéj pożyczki prywatnych kapitalistów, na zakupienie inwentarza, wystawienie nowych budowli, musiałby przemianę swego gospodarstwa lichwą opłacić, zmarnowaniem nieocenionego dla gospodarza czasu na siedzeniu w miastach, oczekując nim ajenci pożyczkę wynajdą i warunki ułożą. Gdy zaś pożyczki małych summek są nader trudne, z powodu zaś licznych żądań stopa procentu znacznie zwiększyłaby się, należy koniecznie zapewnić właścicielom zapomogę, któraby ich dojść mogła bez zachodu i lichwy.

Jedyny na ten cel fundusz upatruję w kapitale Towarzystwa Kredytowego z kar urosłym. Ukazem N. Pana z 1838 r. fundusz ten zostaje pod nadzorem Rządu. Zdaje się, iż Rząd Opiekuńczy nabywszy przekonania, iż tylko tego rodzaju zapomoga właścicielom ziemskim udzielona może ich od nieuchronnego upadku zasłonić, zezwoli na udzielenie z tego kapitału forszusów prawdziwie potrzebującym. Kapitał w mowie będący nie mógłby być lepiéj użytym, forszus udzielony wracałby w 6ciu lub 8miu półrocznych ratach, wraz z opłatą rat Towarzystwu Kredytowemu należnych. Całość tego kapitału nie mogłaby pod żadnym względem na uszczerbek być wystawioną. Wprawdzie, według mego wyrachowania, zapomoga wynosić powinna złp. 41,200,172, kapitał zaś Towarzystwa Kredytowego dochodzı tylko połowy téj summy. Według wszelkiego jednakże prawdopodobieństwa, zaspokoiłby najpierwsze potrzeby, gdy zwłaszcza zważymy:

1. Iż nie wszyscy właściciele byliby w potrzebie odwoływać się do tego rodzaju zapomogi, która jedynie dla konieczności potrzebujących byłaby zapewnioną.

2. Iż wielu włościan zamożniejszych od razu spłacą załogi, a nawet w ogólności wszyscy część inwentarza roboczego, jako zbyteczną sprzedadzą, i stosowne upłaty porobią.

3. Ponieważ nie wszyscy od razu przystąpią do oczynszowania, a tém samém zapomóg potrzebować nie będą, udzielone zaś zapomogi już w pierwszym roku do kass powracać będą, z tych względów uważam, iż operacyę tę z kapitałem Towarzystwa Kredytowego możnaby ze skutkiem przeprowadzić.

Być może, iż mi zrobią zarzut, że proponowana przezemnie zapomoga jest niedostateczną, iż za konie drożej płacić wypadnie, iż stajni na 6 koni, wołowni na 12 wołów za złp. 1000 nie wystawi; z méj strony podzielam to zdanie, lecz bacząc na szczupłość funduszu do zarządu zostawionego, nie należy się oglądać na samą zapomogę; ta tylko przyjść w pomoc powinna, a mianowicie, iżby w saméj przemianie gospodarstwa był fundusz na zakupienie inwentarza roboczego, gdyż uprawa roli zwłoki nie cierpi, każden dzień stracony jest niepowetowany; woły zaś i konie można tymczasem mieścić jak się da.

Nie pozostaje mi jak tylko nadmienić, iż Delegacye powiatowe, do oczynszowania włościan ustanowione, i albo znające dokładnie zamożność współobywateli, udzielałyby opinię, o ile który z nich kwalifikuje się do zapomogi, i w jakiéj wysokości, ze względu na poczynione przez włościan upłaty.

Horbowski

OGRODNICTWO.

Łączenie zrazów drzew owocowych z korzeniami.

Do kompletowania szkółek drzew owocowych, często napotykamy trudności przez brak dziczek. W tym roku byłem w podobném położeniu; za pośrednictwem p. Krzyżanowskiego, obecnie w Angers mieszkającego, dostałem znaczną liczbę zrazów z drzew owocowych z sławnego zakładu ogrodniczego Le Roy z Angers; na peweną tych część znalazł się brak dziczek w mojéj szkółce, a szczerze żałowałem zmarnować dar, który dla ogrodnictwa krajowego, jako przyswajający gatunki zupełnie nie znane, wysoko ceniłem. Przerzucając dzieła ogrodnicze, zaradziłem sobie przez łączenie zrazów wprost z korzeniemi; że zaś to uważam i w podobnym razie a nawet do zamnożenia szkółki za nader właściwy sposób, a mało gdzie w użycie wprowadzony, odpisuję całkowicie ten sposób z Strumiłły, Ogrody Połnocne, Tom I. kar. 23.

«Sposób łączenia zrazów z korzeniami, jest z wielu względów najkorzystniéjszy, naprzód: że prawie nigdy nie chybia, podług doświadczeń czynionych; powtóre: łatwo rozmnożyć można szkółkę, gdyż nie trudno otrzymać wielką ilość korzonków. Chcąc usposobić pieńki do zwyczajnego dotąd rozmnażania z siewek czyli ziarnówek, wiele wymaga zatrudnień i oczekiwania, nim dzikie pieńki będą zdatne do uszlachcenia ich dobrymi zrazami; wykopana zaś w lesie dziczka z korzeniami i te podzielone na kawałki, dostarczą wiele korzonków do kopulizacyi. Nie wyjmując nawet samego drzewa z ziemi, można użyć wykopanych kawałków korzeni. Kawałki czyli korzonki, mogą być grube jak pióro, jak palec, a nawet i grubsze; cztery lub pięć cali jest dosyć długości, aby tylko takie kawałki miały korzonki uboczne włókniste, czyli pokarm ciągnące; im zaś korzeń jest dłuższy i lepiéj odziany w włoskowatość, tym łatwiéj przyżywa. Uważać na to potrzeba, ażeby kawałki korzeni były świeże i zdrowe: bo wyschłe nie łatwo przyjmą się i dla tego, po wykopaniu natychmiast winny być wrzucone do cebra z wodą, aż do saméj operacyi. Łączenie czyli stosowanie samo, może być czynione w izbie, i ztąd już jest dogodniéjsze, iż może być wykonane w zimnym dniu, jakie się zdarzają często na wiosnę. Robota jest taka sama i z temi ostrożnościami, co z kopulizacyą, to jest zrzynając zraz z ukosa i korzonkowi dając toż samo cięcie, ażeby kora jedna na drugiéj leżała. Skłonność do łatwiejszego przyżycia i zrośnienia się takiéj kopulizacyi, ztąd szczególniéj pochodzi, że w korzeniach kora i drzewo jest bardziéj gąbkowate i łatwiéj ustępujące, aniżeli drzewo w pieńku lub gałęzi, jak to okazują zagojone skaleczenia w korzeniach.

«Tak połączone i związane kawałki ze zrazami, zasadzają się w wilgotną ziemię z tą uwagą, ażeby miejsca stosowane były zakopane w ziemi; mogą nawet mieć cal ziemi nad stosowaniem, gdyż i z tego miejsca korzenie wypuszczają. Gdyby jednak po złączeniu, stan powietrza nie dozwalał rychło zasadzić do ziemi, kopulizacye mogą być utrzymywane prze kilka dni w wodzie, zatapiając korzonki po samo złączenie, w któréj rośnienie idzie swoją drogą, jak gdyby w ziemi były. Żeby ciągła wilgoć, znajdująca się w ziemi, nie stała się zawiązanemu z korzonkiem zrazowi szkodliwą, należy użyć do tego kitu drzewnego (1). Kit ten, który na powiatrzu ma własność twardnienia, w ziemi jest giętki i miękki. Przyjacielowi ogrodów, łączenie korzonków wielkie robi ukontentowanie: bo wkrotce zrazy przyżywają i pięknie rosną, a tym sposobem z łatwością otrzymać można liczną szkółkę.«

To słowa Strumiłły— ja jeszcze dodam, że zaraz po przeczytaniu, chcąc się zapewnić o tym sposobie łączenia, kilkanaście zra-

---

(1) Przepis robienia kitu.—Pół garnca gliny żółtéj, wysuszonéj i przesianéj, część świeżego krowieńca, dwie garści bydlęcéj sierści drobno posiekanéj i ćwierć funta terpentyny; glinę zamięszać gęsto z krowieńcem i sierścią dobrze rozebraną, położyć na desce zamieszaną glinę, rowek w niéj zrobić, wlać rozpuszczoną terpentynę; kawałkiem drzewa zaokrąglenym tę massę przebić mocno, aby się wszystko zmięszało, dać formę całemu kitowi okrągławą, owinąć w pęcherz i utrzymywać, aby nie wyschła, nim się użyje. Wszystkie rany drzew tym kitem zamazać można bez obwinięcia.

zów złączonych forsowałem w inspekcie, w początkach Lutego, wszystkie się przyjęły i dzisiaj już się rozwinęły zupełnie. Myślę nawet, że tym sposobem drzewka, które chcemy przeznaczyć na karły, najłatwiéj wyrobić a bezpieczniéj jak w pigwy, które wymarzają lub rajskie jabłka, które rzadko gdzie się znajdują.

Bogorya dnia 16 kwietnia 1860 roku.

Edmund Sygietyński.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk, dnia 24 Kwietnia 1860 roku. W pierwszéj połowie tygodnia mieliśmy najpiękniejszą pogodę z silnemi przymrozkami w nocy. Od dwóch dni zaniosło się na czas dżdżysty.

Targi angielskie były ożywione, a w ostatni poniedziałek 2 do 3ch szylingów płacono wyżéj na kwarterze pszenicy. Ku końcowi tygodnia, acz bez żadnego zniżenia, ruch był słaby. W Anglii powszechne zachodzą skargi na spóźnioną wegetacyę i niemożność dopełnienia zasiewów wiosennych. Oziminy wiele do życzenia zostawiają, szczególniéj na mocnych gruntach.

We Francyi targi zbożowe ogólnie się poprawiły, okazując dalszą do podwyższenia dążność. Tam również uskarzają się na czas zimny, dżdżysty i nie dość pomyślnie przedstawiający się stan zasiewów.

Na naszéj giełdzie mieliśmy ruch wielki i dobrą ochotę do kupna, a wszystkie gatunki pszenicy znajdowały dobry odbyt.

W Belgii, Hollandyi i całych Niemczech handel zbożowy był czynny, a wszystkie gatunki pszenicy znajdowały dobry odbyt.

Żyto w miejscu było poszukiwane głównie do obładowania okrętów, czekających na opóźnione przybycie polskiego ziarna.

Groch i jęczmień łatwy miał odbyt.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 860, żyta 95, jęczmienia 40, owsa 170, grochu 35, czerwonéj koniczyny cent. 55.

	płacono za łaszt wagi hol.				guld. prus.			wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od	128	do	132	480	do	540	241	249	38	24	43	20
»	—	133	—	134/5	550	—	565	250	253	44	15	45	20
»	—	135	—	136	575	—	580	254	256	46	11	46	24
Żyta w miejscu	—		—	125	330	—	333	—	235	28	20	28	28
Jęczmienia	—	109	—	114	277	—	320	205	215	24	2	27	24
Owsa	—	—	—	80	—	—	204	—	151	—	—	17	22
Grochu	—	—	—	—	336	—	362	—	—	29	6	31	13

Koniczyny czerwonéj centnar 10 talarów.

Na odstawę przez maj, czerwiec i lipiec sprzedano łasztów 130. po 310 guld. łaszt.

Na konesment sprzedano pszenicy 125 łasztów, z wagą szefla 83 f. 12 łut., 84 f. 5 łut. i 84 f. 12 łut. po guldenów 510, 515 i 525 łaszt.

Od otwarcia nawigacyi przebyło Toruń pszenicy polskiéj łasztów 3921, żyta polsk. 3769, grochu 105, a w ciągu tygodnia weszło na wody pruskie pszenicy 2617 łasztów, żyta 524, grochu 69½.

Woda z 16tu stóp zniżyła się do stóp 13 cali 6.

Kursa zamian: Londyn 6,17. Amsterdam 141. Hamburg 149¾.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 7342, pszenicy 3786, jęczmienia 2424, owsa 4240, grochu 395, gryki 118, kaszy jęczmiennéj 808, mąki żytniéj 1259, mąki pszennéj 615, kartofli 1230, siana fur 1032, słomy fur 405.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 22 do 28 Kwietnia 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	5	98½	3	95	Kaszy jęcz. ord.	7	26		
Pszenicy ditto	10	20½	6	22½	Słomy pud. . .	—	35		
Grochu polnego	6	37½	3	88	Siana pud . . .	—	42½		
» cukrowego	7	87	4	80	Drzewa sos. sąż.	7	50		
« fasoli . .	8	36½	5	10	Wół dobry. . .	—	—		
Gryki	4	92	3	—	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	85½	2	95	» lichy . . .	—	—		
Owsa	3	93½	2	39	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	32½			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	1	17			» średni	—	—		
żytniéj pytlow.	—	85½			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	9	80		
gryczanéj pud	—	71			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	84½	1	12
czetwiert	10	33			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	8	61			bez podatku .	1	80¾		
« drobnéj	17	22			Garniec . . .	—	59		
« jęcz. perł.	15	50							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 368, z opasów w Królestwie sztuk 70, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 346, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogole sztuk 784; wieprzy 795, cieląt 622, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 674, wieprzy 550, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 19; z bydła stepowego wyprowadzono do miasteczka Powązek sztuk —, do Mokotowa 6, do Nowogeorgiewska 4; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono różne miejsca Królestwa sztuk 49, na chów do Warszawy i Pragi 18; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 14, pozostało remanentem sztuk —.

Zarząd Spółki Jedwabniczéj dla większego ułatwienia nabycia drzewek morwowych, donosi, że w domu Komissowym Nasion, produktów i narzędzi rolniczych, przy ulicy Miodowéj w domu Arcybiskupów, pod firmą A. Rodkiewicza, czynić można zamówienia na nabycie drzewek morwowych, ze szkółek krajowych, po cenach następujących:

Kopa drzewek	w 3cim	roku wieku	po złp.	20
— —	w 4tym	— —	— złp.	25
— —	w 5tym	— —	— złp.	35
— —	w 6tym	— —	— złp.	50
— —	w 7mym	— —	— złp.	60
— —	w 8mym	— =	— złp.	90

Cena drzewek podana jest wraz z opakowaniem—odbierane być mogą w wyżéj rzeczonym domu. Obstalunki przyjmują się począwszy od pół kopy. Opłatę wnieść należy zaraz przy zamówieniu.

Tamże nabyć można nasienia morwy, łut po złp. 1, i jajeczek jedwabniczych, łut po złp. 4.

Instrukcya siewu morwy i hodowania drzew morwowych bezpłatnie dodaje się.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 18 (30) Kwietnia 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.